

Dwieście motocykli w trzykilometrowej kolumnie



Już po raz ósmy, w ostatni weekend sierpnia, odbył się zlot motocyklowy Klubu „DoctorRiders”, kończący, a jednocześnie podsumowujący mijający sezon. W tym roku spotkaliśmy się ponownie w Sulejowie w Ośrodku Wypoczynkowym „Dresso”. Był to największy i – jak wszyscy ocenili – towarzysko bardzo udany zlot. „Walne” w miarę spokojne, wątpliwości wyjaśnione, przyszły sezon zaplanowany: otwarcie – Kazimierz, „Poznaj swój kraj” – Wielkopolska, oczywiście Poraj, Baranów, no i spotkanie kończące sezon – Łódzkie.

Na tegoroczny zlot do Sulejowa przybyło ponad 200 osób (jak zwykle część z rodzinami i bliskimi), w sumie około 180 motocykli. Zaczęliśmy od novum, czyli spotkania weteranów, którzy uczestniczyli w pierwszym zlocie (większość z 42 uczestników odliczyła się). Wspomnienia, dyskusja nad dotychczasową działalnością Klubu i jego przyszłością trwała kilka godzin.

Potem nastąpiło oficjalne otwarcie, którego dokonał prezes naszej Izby – Grzegorz Mazur oraz – w imieniu burmistrza Sulejowa – Jan Andrzejczyk, jego zastępca.

Przyjęliśmy 30 nowych członków, a tradycyjnie już wręczane puchary, w tym roku otrzymali:

Czesiu „Blacharz” – za całokształt pracy włożonej w „blachy”,

„Złotko”, „Marita”, „Srebrzanka”, „Bart”, „Misiek”, „Cykli”, „Petros” i „Pejgan” – za Kaszuby 2012,

„Mannix” i Marek Zasadny – za Przemysł 2012,

Jacek Frasz – za przyjazd najstarszym motocyklem (Junak z 1963 r.),

„Iglak” z żoną Agnieszką Jodłowską – zdobywcy tytułu „Najbardziej oryginalna maszyna i jej załoga”,

Paulinka Zarycka – zdobywczyni tytułu „Mój pierwszy raz” (na motorze oczywiście),

„Faust”, „Rod” i „Felka” – za „Rajd Dookoła Polski”.

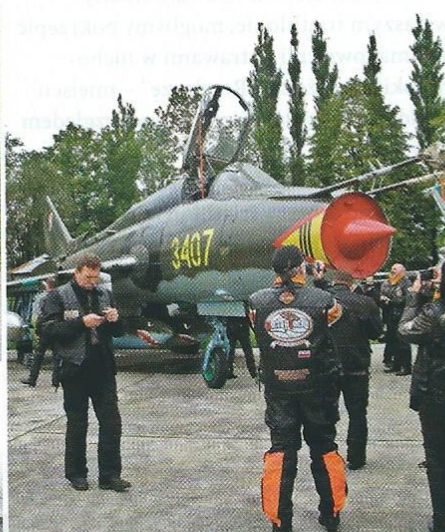
Były też podziękowania dla:

Ilonki, Mariusza i całej ekipy z Częstochowy – za Poraj 2012 oraz „Mannixa” – za Baranów 2011.

Na koniec wysłuchaliśmy relacji organizatorów wypraw lekarzy do Etiopii, którzy tam wyjeżdżają, aby leczyć jakże biedną i potrzebującą pomocy miejscową ludność (może również wśród nas znajdują się chętni – serdecznie zachęcam).

Po tych uroczystościach zaczęła się zabawa przy grillu i wymienionych kapelach, aż do „białego świtu”.

Kolejny dzień zaczęliśmy „walnym”, a około 11:30 ruszyliśmy w drogę. Trasa liczyła prawie 150 kilometrów: z Sulejowa przez Piotrków Trybunalski oraz Wadlew do 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku/Teodorach. Migi, Su, F16 (szkoda, że tylko w wyobraźni, bo kilka dni



wcześniej odleciały do Krzesin), a przede wszystkim... oficer prasowy Bazy – kpt. Marek Kwiatek, który wyśmienicie opowiadał o współczesnej historii lotnictwa myśliwskiego i nie tylko. Wszyscy byli urzeczeni, a niektóre panie usilnie się z nim fotografowały. Pełni wrażeń ruszyliśmy w drogę powrotną do Sulejowa – przez Łódź, Rzgów i Kruszów, gdzie w oberży „Złoty Młyn” czekały na nas olbrzymie schabowe.

Prawie 200 motocykli w kolumnie, która liczyła ponad trzy kilometry, to niepowtarzalny widok. Nigdy początek końca nie widział i odwrotnie. Nad bezpieczeństwem czuwali nasi „cornerzy”, ale przede wszystkim policjanci (w samochodach i na motocyklach) aż z sześciu komend z powiatów: piotrkowskiego, bełchatowskiego, łaskiego, pabianickiego, łódzkiego i łódzkiego wschodniego. To Oni zapewnili płynność jazdy, sprawność i bezpieczeństwo (na marginesie: my też jeździmy coraz sprawniej – wielkie brawa). Dla Policji „szacun wielki”.

Wieczór to ponownie „pląsy”, występy, długie, długie rozmowy i przykra świadomość nieuchronnego końca zlotu. Do zobaczenia za rok!

Ze wszech miar udana i bezpieczna impreza dużo zawdzięcza organizatorom: Włodkowi, Eli, Uli i Bogdanowi, ale przede wszystkim jej uczestnikom – członkom i sympatykom Klubu „DoctorRiders” oraz ich najbliższym. To Oni tworzą niezapomnianą atmosferę naszych spotkań. Wszystkim serdecznie dziękuję i do zobaczenia na trasie.

Duże podziękowania dla sponsorów, zwłaszcza dla „Kredyt Banku” i firmy „Cartis Group” z Łodzi.

Grzegorz Krzyżanowski
„Prezes”

Fot. U. Pruszyńska, J. Haratym